

**Polemika z recenzją Roberta Jopa pracy G.J. Pelicy pt. „Z dziejów straży pożarnej w Łęcznej. Jubileusz i historia OSP” zamieszczonej w WRH t. V (2008), s. 461-466.**

Książka mojego autorstwa pt. *Z dziejów straży pożarnej w Łęcznej. Jubileusz i historia OSP* wydana w Łęcznej w 2008 r., napisana została na prośbę prezesa i dyrektora Andrzeja Grzesiuka i Zarządu Miejsko-Gminnego Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej RP w Łęcznej oraz Komitetu Organizacyjnego Obchodów Jubileuszu OSP w Łęcznej. Od razu zwracam uwagę, że inicjatorzy obchodów, członkowie komitetów: honorowego i organizacyjnego, strażacy i opiekunowie OSP, odeszli od ścisłego określenia ilości lat miejscowej straży pożarnej, nazywając rocznicę ogólnie „Jubileuszem”. Zarówno w swojej książce, jak i podczas konsultacji z wydawcą, z ramienia którego koordynatorem był p. A. Grzesiuk, przedstawiłem niepodważalne zapisy w dokumentach, świadczące o co najmniej 170-letniej przeszłości „straży ogniowej” w mieście Łęczna.

Autor recenzji wprowadza w błąd czytelników WRH, pisząc, że nie podaje „żadnych faktów przemawiających za jej realnym zorganizowaniem po tej dacie”, tj. po 18.05.1838 roku. W przypisach 34 i 35 (s.36-37 książki „Z dziejów ...”) przywołuję dane znalezione w Archiwum Państwowym w Lublinie (APL): Zespół akt Rządu Gubernialnego Lubelskiego (RGL) – dział „Tajne”, sygn. 115, k.1-2.21-26; sygn.119, s.1-6 i passim. Przywołałem parokrotnie także inne źródła (zespół Chełmskiego Konsystorza Grecko-Katolickiego [ChKKGK], por. np.: s. 91 rzezonej książki), które pośrednio potwierdzają, że na pewno przyjęta w 1908 r. data utworzenia drużyny strażackiej „1858”, jest najbardziej wątpliwą spośród branych pod uwagę. Tę ostatnią datę podsunął organizatorom jubileuszu R. Jop, pełniący funkcje decydenckie w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, ale poproszony o napisanie książki lub przynajmniej uzasadnienia, odmówił organizatorom. Dlatego zwrócili się oni do mnie wiedząc, że permanentnie prowadzę kwerendę archiwalną i gromadzę informacje z dziejów Regionu. Czytelnik mojej książki zauważy, że jako w pewnym sensie zasadną, uznałem jeszcze inną datę: „1807 r.” (por. s. 18 wraz z przypisami), którą wymienia w swoich publikacjach dr J. Ewa Leśniewska, znana w Polsce etnograf, historyk-regionalista i b. długoletnia kierownik Muzeum Regionalnego w Łęcznej. Ówczesny właściciel dóbr miasta Łęcznej pruski feldmarszałek Fryderyk A. Kalckreuth sprowadził wtedy z Lublina sprzęt przeciwpożarowy i powołał kilkusobową grupę mieszkańców do jego obsługi podczas ewentualnego pożaru. Łęczna była miastem targowo-jarmarcznym i najwięcej pożarów było właśnie podczas wielodniowych jarmarków<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Por.: T. Mencil, *Jarmarki łęczyńskie w XVII-XIX w.*, s. 91-92, [w:] E. Horoch (red.), *Łęczna. Studia z dziejów miasta*, Łęczna 1989. Pomimo wielkiego dorobku autora szkicu o jarmarkach, po dwudziestu latach od ukazania się artykułu, należy go jednak – wobec postępu badań archiwalnych – uznać za niewystarczającą. Historycy XIX- w. z obydwu lubelskich uczelni humanistycznych nie uczynili nic, aby przebadać ponad 20 (dwadzieścia) metrów bieżących akt, dotyczących jarmarków w Łęcznej. Prof. Mencil czerpał niemal wyłącznie z akt AGAD i zespołu: Księgi miasta Łęczny APL. Tymczasem teczki APL - RGL, doty-

Data „1807” i osoba pruskiego oficera, nie miały jednak wystarczającego pokrycia w dokumentach źródłowych, a przynajmniej nie znalazłem dość mocnych „argumentów historiograficznych”. Natomiast presję na rok 1958, który *ad hoc* przyjął dr Jop, wywarła afirmacja osoby ks. Bolesława Wrześniewskiego, której społeczną działalność, miejscowe środowisko a zwłaszcza obecny proboszcz parafii św. Marii Magdaleny, pragnęło uhonorować. Pan Jop skwapliwie i bez drażnienia źródeł, zgodził się na tę datę, co czyni wątpliwymi prawdziwość i swobodę badawczą jego dociekań naukowych<sup>6</sup>.

R. Jop zarzucił, przemilczając nazwisko autora wstępu i zarazem recenzji, że był on niekompetentny do jej napisania. Pragnę przypomnieć, że prof. Eugeniusz Sakowicz z UKSW, bo o jego osobę chodziło p. Jopowi, jest nie tylko teologiem, ale także (R. Jop również to przemilcza) religioznawcą, encyklopedystą - b. długoletnim redaktorem Encyklopedii Katolickiej. Jest promotorem i recenzentem wielu set prac magisterskich i doktorskich, dotyczących także historii Kościoła. W mojej książce jest wiele wątków teologiczno-hagiograficznych, o czym R. Jop raczył napomknąć. Natomiast mój adwersarz, zarzucając niekompetencję Profesorowi, obnaża tylko swoją ignorancję w zakresie Kościołów chrześcijańskich a dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w szczególności. Za informację „rewolucyjnie” błędną Jop uważa moje sformułowanie o lokacji miasta „w Boże Narodzenie 1467(...), gdyż było to faktycznie 7 stycznia 1467 r.”<sup>7</sup> Pozwolę sobie tego nie skomentować, tylko zapytać Autora „recenzji”, czy jakieś zmiany w chronologii, a zatem jednego z działów nauk pomocniczych historii, tj. specjalności p. R. Jopa, zaszyły w listopadzie 1582 r., czyli pomiędzy rokiem 1467 a 1858?

Z dziejów Kościoła w lokalnej skali pojawia się jeszcze jedno pytanie: dlaczego p. Jop, wiedząc, że głównym obrządkiem chrześcijańskim mieszkańców Łęcznej od XV do XVIII w. był prawosławny lub unicki, jako podstawowe źródło do obliczenia częstotliwości nadawania imion żeńskich przyjmuje księgi parafii rzymskokatolickiej. Wszak, jako główny konsultant renowacji tablicy fundacyjnej zabytkowego kościoła łacińskiego, być może lepiej niż piszący te słowa zdaje sobie sprawę, że wybudowanie świątyni przed 360 laty, rozpoczęło proces intensywnej latynizacji i likwidacji społeczności wschodniochrześcijańskich w miasteczku. Ludność bowiem wyznania Mojżeszowego okazała się odporna na asymilację i chrystianizację, z czasem tworząc w Łęcznej element dominujący. Otóż zarówno protokoły wizytacyjne biskupów grekokatolickich chełmskich (zesp. APL: ChKK, ChKP, WChKP, ChZD) i dane Rządu Gubernialnego Lubelskiego (zbiorczo podaję - z lat: 1764, 1793, 1802-1804, 1872-1879), jak i XIX-wieczne księgi chrztów, pogrzebów i ślubów rzym-

---

czące jarmarków w tutejszym miasteczku, są w ponad 90 % nietknięte ręką badacza dziejów. Właśnie tam jest mowa o licznych podpaleniach w miasteczku, których R. Jop nie dostrzega, bo jego ręka nie tknęła żadnego z zespołów RGL.

<sup>6</sup> Powoływanie się przez p. Jopa na opracowania, które powstawały przed dwudziestu laty z pominięciem np. ważnego artykułu E.J. Leśniewskiej pt. *Z dziejów miejscowości w gminie Łęczna*, [w:] *Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza*, Łęczna 2001, ss.139-184, świadczy o tym, że powinien powstrzymać się od pisania takich „recenzji”.

<sup>7</sup> R. Jop, *Recenzja książki: G.J. Pelica, Z dziejów straży pożarnej w Łęcznej. Jubileusz i historia OSP*, [w:] WRH, R. 2008, zob.: s.462, przypisy 3 i 4.

skokatolickiej parafii św. Marii Magdaleny, wyraźnie pokazują dużą liczbę Tekl, Agat oraz Barbar, co zresztą niechcący poparł mój adwersarz (liczba 86 nadanych imion Barbara w ciągu 60 lat XVIII w.)<sup>8</sup>. Polemika R. Jopa, który sam wyraźnie podkreśla, że jego domeną są *Liber mortuorum*...do 1791 r., nie posiada podłoża merytorycznego.

Pragnę przypomnieć autorowi „recenzji”, że w XVIII- i XIX-wiecznej Łęcznej modlili się zarówno przedstawiciele wyznania grecko-rosyjskiego, jak i grecko-unicznego (odpowiednik galicyjskiego: grekokatolicki). Jedna z cerkwi obsługiwała nawet wyłącznie grecko-rosyjskich, tj. prawosławnych, kupców z szeroko rozumianego Wschodu (nie tylko z Rosji; trochę na zasadzie handlowej: „nasz klient nasz pan”). Gdy mowa jest o zarazie „księgosuzu” przywleczonej przez tychże kupców, to nie chodzi o Żydów. Skąd u R. Jopa taki poprawnościowy domysł, sprzeczny z moim wywodem? Tak się składa, że byli to wówczas Ormianie, inni mieszkańcy południa Imperium Rosyjskiego i handlarze tureccy, głównie religii muzułmańskiej. Rzeczywiście, na przestrzeni od r. 1837-1893 raporty policyjne (głównie) są „bezlitosne” odnośnie wykrywalności przestępców wśród ludności pochodzenia żydowskiego (hebrajskiego, starozakonnego). Gdyby R. Jop sprawdził w nietkniętych dotąd przezeń teczках RGL (Tajnych, Administracyjnych, Osobowych), liczbę złodziei, podpalaczy, przemytników, nosicieli epidemii, to nie zarzucałby mi wydumanego antysemityzmu. Większość wykrytych przestępstw, popełniali pochodzący spoza Łęcznej Żydzi. W pracy o straży pożarnej, której rozmiary objętościowe i tematyczne zostały konkretnie określone, nie miałem możliwości na dywagacje, czy raporty rosyjskie były tendencyjne, czy nie.

Będąc od kilku lat mieszkańcem Łęcznej, wykazał pan Jop nieznamość topografii i zmian układu/planu miasta. Powołuje się na plan miasta z 1846 r. w miejscu, gdzie autor książki charakteryzuje inny przedział czasowy. R. Jop znowu wprowadza czytelnika recenzji w błąd: na s. 38 wymieniał nie cerkiew, lecz kościół św. Magdaleny i św. Onufrego. Szkoda, że mój adwersarz nie zapoznał się z danymi Lubelskiego Konserwatora Zabytków, z których wynika, że nie tylko cerkiew, ale i kościół mogą być p.w. św. Onufrego. Wystarczy jednak i dzisiaj popatrzyć na obraz „Komunia św. Onufrego” w prawym bocznym ołtarzu łączniańskiego zabytkowego kościoła, aby się o tym przekonać. Nie tylko nowe świątynie katolickie miewają po dwóch patronów, których kult zwykle związany jest z obrazem (ikoną).

Wracając do geografii miasteczka: na mapach-częstkowych planach z lat 1827-1837 i na mapie miasta z 1803 r., są dwa rynki. Rynek II (zwany żydowskim), w którego południowo-wschodniej części istniała do poł. XVIII w. cerkiew Świętego Ducha i Rynek I (zwany polskim lub ruskim, obecnie: Plac T. Kościuszki), w którego północno-wschodniej części usytuowany był od poł. XVIII w. kościół Św. Ducha. Ciekawe, że nie będąc historykami, czytelnicy mojej książki i mieszkańcy Łęcznej, nie mieli problemu z lokalizacją tych obiektów. Cerkiew, w wyniku ostrej konkurencji handlowej, została podpalona przez sklepikarzy żydowskich i musiano przemieścić to, co z niej zostało na Rynek I. Greko-unitów nie było stać na jej odbudowanie

<sup>8</sup> Tamże, s. 462 wraz z przypisami.

i przejęli świątynię rzymscy katolicy. I ten kościół uległ pożarowi w 1827 r. Pan Jop twierdzi, że nie było wtedy żadnego pożaru. Tylko, że R. Jop nie sięgnął do żadnej teczki APL-RGL, co można sprawdzić w tymże lubelskim archiwum.

Cerkiew św. Symeona Słupnika była usytuowana przy ul. Cerkiewnej (Ruskiej, obecnie: 3 Maja) i najpierw była to „czasownia” cmentarna a potem świątynia parafialna. Odsyłam R. Jopa do protokołu komisji z 7.10.2008 r., która przy udziale przedstawiciela Biura Konserwacji Zabytków, określiła zarys cmentarza i zaktualizowała położenie tamtej świątyni.

Ulica Świętoduska biegła od Rynku I zgodnie z opisem, który podałem. Istniała w całości aż do momentu, gdy po kolejnej epidemii i fali pożarów postawiono na niej zabudowania mieszkalne i sklepiki-klitki. Przez kilkadziesiąt lat (jeszcze w I poł. XX w.) określano tą nazwą także fragment ul. Krótkiej, wychodzącej od Rynku II. Obecna Świętoduska to zaledwie mniej niż połowa dawnej ulicy o tej samej nazwie. Dla dr. Jopa głównym dowodem, że „ulica Świętoduska nie wychodziła z żadnego z wymienionych Rynków” jest plan m.Łęczna z 1846 r. Odnosi on tę swoją tezę również do lat 1775-1827, które omawiam w krytykowanym przezeń miejscu książki (s. 23). Dla tego okresu uznałem za bardziej przydatną mapę z 1803 r. (do wglądu w BKZ i w gabinecie Burmistrza Łęcznej).

Autor recenzji neguje udział mieszkańców miasteczka w Powstaniu Listopadowym, „obalając” moją przeciwną tezę bez dowodów. Wyraża powątpiewanie, aby miał miejsce pożar świątyni Świętego Ducha przed datą Powstania, powołując się na jej opis z 1834 r. jako „zrzuconej i podupadającej”, ale istniejącej. Tylko, że opis ten dotyczy kościoła św. Mari Magdaleny i mansjonariów przy ul. Świętoduskiej (!). R. Jop, który tak śmiało szasta oskarżeniami „o nieradzeniu sobie ze źródłami” pod moim adresem, posługuje się argumentami celowo spreparowanymi, chcąc zdyskredytować osobę „przeciwnika” a nie dowieść prawdy historycznej. Zaprzecza on, jakoby można było nazwać „nowym” w roku 1767 kościół św. M. Magdaleny, zbudowany na początku lat trzydziestych XVII w. Określenie takie zaczerpnąłem z dokumentu z 1767 r., czego P. Jop nie zechciał zauważyć.

Po kilkakrotnych pożarach, kościół ten poddano generalnemu remontowi a w 1739 r. bp Kunicki konsekrował go. Dlatego nieco „naginana” była tegoroczna rocznica 370-lecia konsekracji łęczniańskiej świątyni, bo wybudowano ją w 1631 r. (konsekrował bp T. Oborski). Powinna być raczej „rocznica rekonskracji”, lecz 270. a nie 370. (por.: M. T. Zahajkiewicz, *Diecezja Lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, Lublin 1985, s. 252-253). Inicjatorem tego obchodu był m.in. dr Robert Jop.

Zwracam uwagę Czytelników recenzji R. Jopa, że postulowana przezeń i potrzebna mi publikację dra hab. Janusza Łosowskiego, wykorzystywałem i umieściłem w bibliografii (s. 92) i w przypisach. Ze względu na dobro czytelnika i głównego adresata książki, spośród opracowań i artykułów, odnotowano w bibliografii tylko najistotniejsze, co zostało zaznaczone określeniem „ważniejsze pozycje” (por. s. 92).

Zarzut o słabej jakości kopii fotografii R. Jop powinien skierować pod adresem ich autorów, którzy są wymienieni. Niestety, część oryginalnych starych zdjęć zaginęła lub została uszkodzona, podobno podczas „przymierzania się” kolejnych potencjalnych autorów do napisania monografii. Do mnie dotarły takie, które opu-

blikowałem. Bezpośrednio ode mnie pochodziły kopie ikon, co do których jakości autor „recenzji” nie miał zarzutów.

Używane określenie „łęczyński” odnosi się do miasta, zaś „łęczyński” do powiatu i subregionu. Jeśli potocznie używa się niepoprawnego uproszczenia („łęczyński”), to nie znaczy, że humanista nie ma dążyć do wzorcowej poprawności. Przed kilkunastu laty w „Merkuryszu Łęczyńskim” omawiał tę kwestię językoznawca i nie wiem, czemu przypisać, że redagując od trzech właśnie to pismo, nie zdołał się dr R. Jop zapoznać z jego tekstem. Proszę o dokładniejsze śledzenie treści historycznych wywodów lub, jak to pan Jop określił, „moich rozważań” i zachęcam do przeczytania oraz recenzowania książki „Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)”, którą wznowiłem w 2009 r. Tam również znajdują się odniesienia do kwestii w polemice poruszanych.

Grzegorz Jacek Pelica  
(Łęczna)

